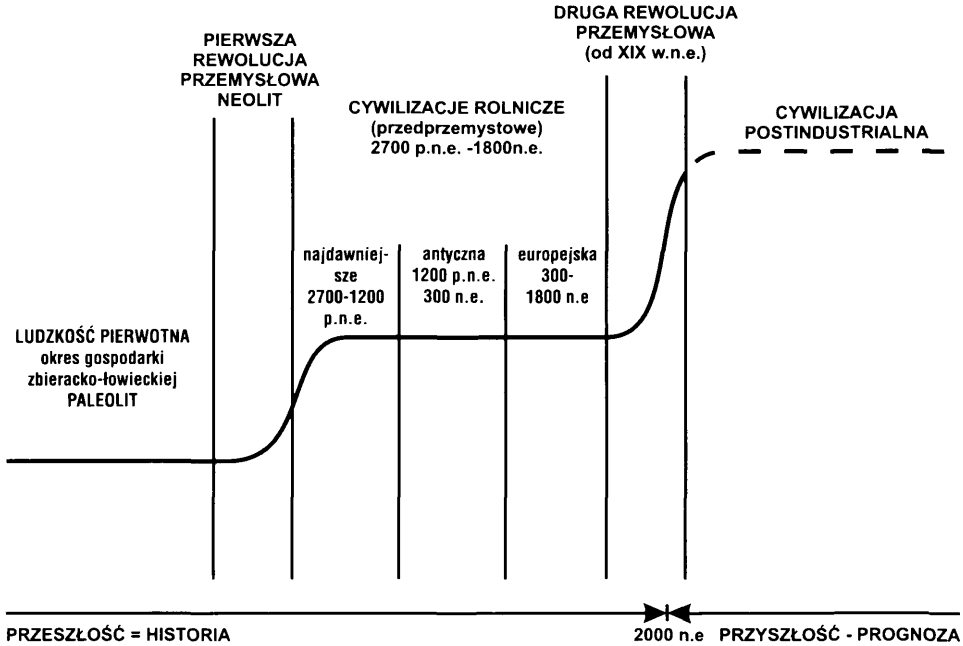


## **WOLNOŚĆ W SFERZE POLITYKI I GOSPODARKI**

Wolność, bodaj najbardziej wieloznaczne z pojęć, jakie sformułował ludzki język, to wynalazek cywilizacji i kultury europejskiej, a ściślej helleńskiej. Weszło w obieg myśli gdzieś w połowie okresu kultury antycznej (rys. 1). Poprzednie cywilizacje powstały jako skutek rewolucji technicznej (zwanej też przemysłową) neolitu nie znały tego pojęcia. W starożytnym Egipcie, Mezopotamii czy Chinach problem wolności nie istniał. Cywilizacje te wytworzyły światopogląd, a także praktykę polityczną i społeczną, zwany dziś kolektywistycznym. Było to skutkiem warunków w jakich powstały. Ich materialną podstawą były wielkie rzeki Eufrat, Tygrys, Nil i nieco później Żółta Rzeka. Warunkiem nie tylko rozwoju, ale wręcz przetrwania było stworzenie systemów irygacyjnych, co z kolei wymagało ściśle zespołowego działania wszystkich członków dawnej społeczności. Wszystko było podporządkowane celowi wspólnemu. Oczywiście było zatem, że jednostka ludzka musiała być w pełni podporządkowana zbiorowości.

Warunki kształtowania się cywilizacji helleńskiej były krańcowo odmienne. Górzysta Grecja wymagała inicjatywy poszczególnych członków społeczności. Nic więc dziwnego, że tutaj, jak to sformułował Protagoras (urodzony 480 r. p.n.e.) „człowiek jest w miarę wszechrzeczy, istniejących, że istnieją, nieistniejących, że nie istnieją”. Na arenę dziejów wkroczyło pojęcie wolności, tak osoby ludzkiej, jak i społecznej. Narodził się światopogląd indywidualistyczny rozwinięty i pogłębiony w czasach późniejszych przez chrześcijaństwo z jego przynależnym człowiekowi rozumem i wolną wolą oraz równością wobec Boga. Do dzisiaj, mimo całego postępu, te dwa światopoglądy określają postawy poszczególnych narodów wobec wszystkich aspektów życia człowieka i społeczeństwa.



Konsekwencje tego stanu rzeczy bywają tragiczne, gdyż, jak to ujął Huntington: „instytucje i wartości liberalnego Zachodu niekoniecznie są uniwersalne”. Z drugiej strony są one jednak na tyle warte obrony, że dochodzi do „zderzenia cywilizacji”. Niestety często w sensie dosłownym. Nawet zresztą w obrębie cywilizacji helleńsko-chrześcijańskiej pojęcie wolności było i jest różnie definiowane choć w jednym zdaje się panowała zgoda, że wolność to brak przymusu. Ten wyróżnik wolności odnoszono do:

- a) dziedziny moralności i religii (J. Locke),
- b) ekonomii (A. Smith),
- c) w polityce i obyczajach (J.S. Mill).

Według Arystotelesa wolność łączy się z pojęciem obywatelstwa i prawem do pełnego uczestniczenia w życiu publicznym. W metafizyce (św. Augustyn, św. Tomasz z Akwinu, R. Descartes, W.G. Leibniz, B. Spinoza, I. Kant, J. Fichte) sformułowano pogląd, że kwestia wolności dotyczy możliwości działania ludzkiego nie uwarunkowanego obiektywnymi procesami (wolna wola, determinizm)<sup>1</sup>. Jest to owo kantowskie „niebo gwiazdziste nade mną, prawo moralne we mnie”. Z perspektywy czasu winno się powyższą tezę uznać za jedną z pierwszych prób teoretycznego podejścia do ograniczeń wolności — procesy obiektywne. W teologii wolność to stan bez grzechu bądź w wymiarze osoby ludzkiej, bądź w wymiarze eschatologicznym (List do Rzymian św. Pawła). Tu pojawia się drugie ograniczenie wolności rozumianej jako brak przymusu — stan bez grzechu. W miarę rozwoju

<sup>1</sup> Wszystkie definicje patrz: *Encyklopedia „Gazety Wyborczej”*, Hasło wolność, Warszawa 2006.

myśli europejskiej ukształtowały się wobec kwestii wolności następujące stanowiska:

1) Wolność przysługuje człowiekowi z natury (J.J. Rousseau), jest tworem ewolucji kulturowej, prawnej i instytucjonalnej (Ch. Montesquieu, F. Burke, Ch.A. de Tocqueville, F.A. Hayek).

2) Wolność ma przede wszystkim charakter negatywny i jest brakiem ograniczeń (Hobbes, współczesny libertarianizm); wolności przypisuje się cechy pozytywne, rozumie się ją jako możliwość realizacji rozumnych celów (G.W. Hegel). Z myśli tego ostatniego wywodzi się, jak się wydaje, marksistowskie stwierdzenie, że wolność to uświadomiona konieczność.

3) Wolność przysługuje przede wszystkim jednostce i wyraża się w jej swobodach (B. Constant de Rebecque).

4) Wolność winna przysługiwać zbiorowości — ludowi, narodowi, czy klasie i być miernikiem jej suwerenności (J.J. Rousseau, K. Marks).

Niezależnie od różnic między poszczególnymi stanowiskami wobec wolności doszło do sformułowania podstawowego kanonu ładu społecznego właściwego dla europejskiej cywilizacji. Kanon ten przedstawiony już w osiemnastym wieku przez tzw. fizjokratów obejmuje trzy filary:

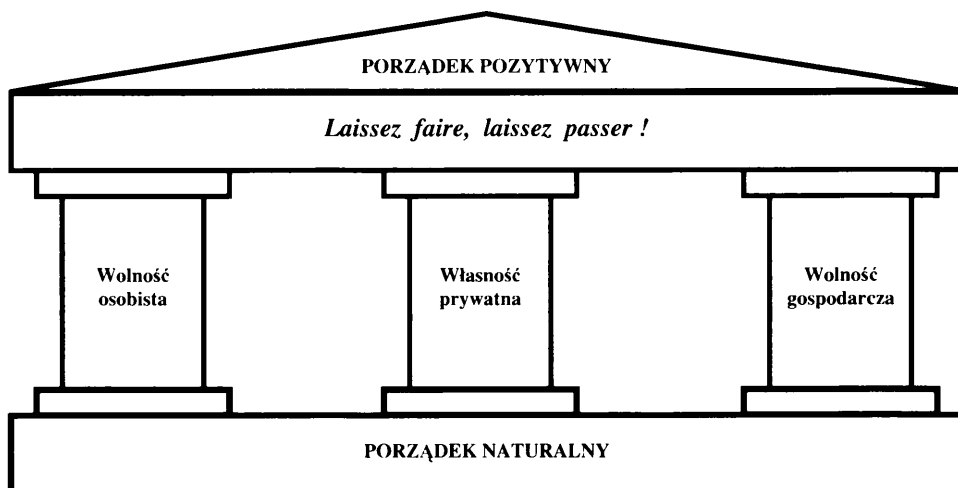
- wolność osobistą,
- własność prywatną,
- wolność gospodarczą (rys. 2).

Pełne wdrożenie tego kanonu do praktyki politycznej i społecznej trwało ponad sto lat i zostało osiągnięte w Europie i Ameryce Północnej mniej więcej w tym samym czasie w latach 1861 i 1863. Formalne akty zapewniające ten stan rzeczy to ukaz cara Aleksandra II z 1861 o zniesieniu poddaństwa chłopów oraz dekret prezydenta A. Lincolna znoszący niewolnictwo i polskiego Rządu Narodowego o uwolnieniu i uwłaszczeniu chłopów, oba z 1863 roku. Zaznaczmy dla porządku, że niewolnictwo w Brazylii zostało zniesione ponad 30 lat później. Ciekawe światło na różnice w pojmowaniu wolności rzucają odmienności między reformą carską w Rosji i polskiego Rządu Narodowego. Oba uwalniały chłopów z poddaństwa, a zatem dawały wolność osobistą najliczniejszej grupie społecznej. Natomiast wprowadzały odmienne zasady, co do własności prywatnej. Ukaz carski nadawał ziemię wspólnotom wiejskim, a nie pojedynczym rodzinom. Polski dekret (utrzymany przez władze carskie po upadku powstania styczniowego) nadawał ziemię jednostkom. Pełną indywidualną własność ziemi dały rosyjskim chłopom dopiero reformy P.A. Stołypina z 1911 roku. Tak zaznaczyła się różnica między kolektywistycznym światopoglądem Rosji, a indywidualistycznym Polaków. Formalne uznanie wspomnianych trzech filarów ładu społecznego bynajmniej nie rozwiązało do końca problemu wolności. Pomijając już próby jego zanegowania przez francuskich jakobinów czy rosyjskich bolszewików, utrzymanie tego ładu wymagało i wymaga zabezpieczenia instytucjonalnego, czyli krótko mówiąc odpowiedniej formuły władzy państwowej. Zagadnienie, jaki rodzaj ustroju politycznego najlepiej chroni wolność, było rozważane od samego początku uznania wolności jako dobra społecznego. Już w starożytności zwracano uwagę, że system, który zrodził się pod hasłem wolności — demokracja stwarza własne formy zniewolenia (Platon). Pogląd ten podzielali także znacznie późniejsi F. Burke,

Ch.A. de Tocqueville, J.S. Mill i F.A. Hayek. Wiek osiemnasty przyniósł modelowe rozwiązanie problemu władzy politycznej w postaci monteskiuszowskiej zasady podziału na władzę ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą, która, w takich czy innych postaciach obowiązuje do dziś w państwach demokratycznych. Nie oznacza to jednak „uniformizacji” podejścia do problemu wolności. We współczesnych teoriach politycznych istnieją dwie podstawowe tendencje w tej materii:

— maksymalne rozszerzenie wolności indywidualnej (indywidualistyczny libertarianizm) w przekonaniu, że taka wolność stanowi warunek konieczny i wystarczający tworzeniu innych wartości,

— podejście kompromisowe, w którym wolność jest ograniczona ze względu na sprawiedliwość społeczną lub społecznie uznany system praktyk i norm (komunitaryzm).



Źródło: W. Stankiewicz, *Historia myśli ekonomicznej*, PWE, Warszawa 1998

W państwach demokratycznych uległo też zmianie ujęcie zagrożeń wolności. Ich źródła dopatruje się nie tyle w bezpośrednim przymusie (ciągle obecnym w większości państw świata, gdzie nie praktykuje się demokracji), ile w pewnych formach kultury związanych ze strukturami władzy takich jak społeczne stereotypy, kulturowe hierarchie, czy klasyczna filozofia oparta na wyraźnym rozróżnieniu prawdy i fałszu, zła i dobra, piękna i brzydoty (M. Foucault, R. Rorty, postmodernizm, feminizm). Różnice w interpretacjach powyższych pojęć oraz przypisywanych im znaczeń prowadzą do różnego pojmowania wolności. Zdaniem J. Żakowskiego najbardziej widoczne są cztery zasadnicze i nieusuwalne konflikty w obrębie samej wolności. Tradycyjny — między wolnością moją a cudzą. Polityczny — między wolnością a użytecznością. Ideologiczny — między wolnością jako swobodą a wolnością jako sposobnością. I konflikt systemu między wolnością zbiorową a indywidualną<sup>2</sup>.

<sup>2</sup> Por. J. Żakowski, *Cztery fronty wolności*, *Niezbędnik inteligenta*, „Polityka” nr 50 z dn. 16 grudnia 2006 r.

Front pierwszy można zilustrować prostym stwierdzeniem: nie mogę usiąść na krześle, na którym siedzi ktoś inny. Front drugi to problem relacji między wolnością bycia, a wolnością posiadania. Ludzka praca to w ogromnej mierze zamiana wolności osobistej na wolność materialną. Problem komplikuje się jeszcze przez to, że każdy człowiek funkcjonuje w swoistym rozdwojeniu. Jest bowiem jednocześnie **producentem i konsumentem**. Jako producent, chce swój produkt sprzedać jak najdrożej, jako konsument cudzych produktów, chce je kupić jak najtaniej. Front trzeci wyraża się w tym, że by chronić wolność jednostek wspólnota musi ją ograniczać. Jest to konieczne choćby dla zapewnienia bezpieczeństwa zbiorowego. Wreszcie kwestia wolności jako prawa i jako sposobności. Chodzi o to, że nie wystarczy mieć prawo do wolności, lecz konieczne jest jeszcze móc i chcieć z tego prawa korzystać. Problem móc rozstrzyga stan materialny jednostki i społeczności. Nie mając ku temu środków nie można być wolnym. Problem chcieć określa poziom świadomości. W Polsce np. każdy pełnoletni obywatel ma prawo wybierać władzę. Korzysta z tego prawa mniej więcej 40%. Rezultat można obejrzeć w telewizji.

Do przytoczonych wyżej frontów J. Żakowskiego świat współczesny dodaje jeszcze jeden wolność a technologia. Środki, które ludzkość wynalazła dla zaspokojenia coraz bardziej wyrafinowanych potrzeb, coraz częściej wymagają ograniczeń w ludzkich zachowaniach. Żeby nie zaczynać od początku np. konieczności stosowania się do przepisów ruchu drogowego, wystarczy wspomnieć o efekcie cieplarnianym i jego skutkach.

W sumie, nie tracąc z pola widzenia faktu, że wolność jest podstawą rozwoju osobistego i społecznego nie można nie zauważać, że musi ona podlegać ograniczeniom. Skala i rodzaje tych ograniczeń są zmienne i stanowią niekiedy przedmiot wyboru. Chodzi o to, aby był to wybór właściwy, a warunkiem tego jest właśnie wolność jako brak przymusu politycznego.

Szczególne, choć kontrowersyjne znaczenie ma kwestia wolności w gospodarce. Kontrowersje te wynikają nie tylko z przedstawionych wyżej dylematów czy frontów wolności jako takiej, lecz z samego pojmowania celów gospodarowania. Za cele te przyjmuje się powszechnie wzrost gospodarczy i rozwój gospodarczy. Przy czym niekiedy nadaje się tym pojęciom tożsamość, co powoduje dodatkowy chaos poznawczy. Sprecyzujmy więc, że:

a) wzrost gospodarczy sprowadza się do wzrostu produkcji, który w następstwie przynosi wzrost majątku. Miarą tego pojęcia jest wzrost Produktu Krajowego Brutto (PKB),

b) rozwój gospodarczy to wzrost gospodarczy i doskonalenie instytucji społecznych i samego społeczeństwa.

Rozwoju gospodarczego nie sposób ocenić jednym wskaźnikiem jak PKB, co prowadzi do licznych nieporozumień, a często do jego kwestionowania jako celu działalności gospodarczej. Niemniej z punktu widzenia jednostki ludzkiej a także zbiorowości — narodu to właśnie rozwój jest tym celem zasadniczym. To poziom rozwoju określa bowiem jakość życia. Ten właśnie cel stanowi istotę działania człowieka w gospodarce oraz polityki gospodarczej rozumianej jako oddziaływanie władz państwowych na gospodarkę. Wolność przesądza o kształcie tych władz i formach ich oddziaływania. Oznacza to, że wyznacza ona możliwości roz-

strzygania dylematów jakie niesie proces gospodarowania oraz stopień dostosowywania się do występujących tu uwarunkowań. Te dylematy i uwarunkowania to przede wszystkim:

— uznawane normy etyczne i tradycje, czyli zasób przekonań i doświadczeń wywiedzionych z przeszłości danego narodu,

— czas i przestrzeń,

— obiektywna antynomia postulatów sprawiedliwości i efektywności<sup>3</sup>.

Ramzes XIII, tytułowy bohater powieści Bolesława Prusa *Faraon*, trafnie odczytał potrzeby swojego narodu i państwa. Jego zamiary odpowiadały tym potrzebom. Próba ich realizacji skończyła się klęską i śmiercią władcy. Zamierzone reformy przeprowadził natomiast ten, który Ramzesa unicestwił — arcykapłan Herhor. Opowieść jest fikcyjna, a jednak dość dobrze odzwierciedla zależność między kulturą, cywilizacją i obyczajami narodu, a skutecznością reformatorów. Historia ludzkości pełna jest zdarzeń podobnych. Ich geneza to jeden z głównych dylematów polityki w ogóle, a zwłaszcza polityki gospodarczej — jak dostosować zamiary do możliwości określanych, mówiąc umownie, społeczną zdolnością przyswajania zmian. Dla polityki gospodarczej jest to dylemat szczególnie istotny, gdyż dotyczy ona bytu materialnego narodu, który z racji obiektywnej hierarchii potrzeb jest zawsze w centrum społecznej uwagi. Podatność społeczeństwa na zmiany i kryteria oceny ich kierunku wyznaczają tradycje i wyznawane normy etyczne. Wszelkie uwagi w tych kwestiach, jakie zostaną poczynione, nie mają charakteru wartościującego. Innymi słowy, autor nie rości sobie pretensji do oceny takich czy innych tradycji, obyczajów czy norm. Pragnie tylko wykazać ich oddziaływanie na strukturę preferencji społecznych i sposób ich wywołania, czyli podstawowe uwarunkowania polityki. Polityk może bowiem swoje pomysły przeprowadzić tylko na dwa sposoby:

a) narzucając je swojemu narodowi,

b) poprzez przekonanie wystarczającej większości tego narodu, że są one korzystne.

W obu przypadkach konieczne jest jednak choćby minimalne dostosowanie zamierzeń do „zdolności absorpcyjnych” narodu. Oczywiście, jeśli proponowane lub narzucone rozwiązanie ma trwać przez czas dłuższy, czyli nie mieć charakteru incydentalnego jak np. podwyżki cen odwoływane po kilku dniach pod naciskiem ulicy.

Źródłem tradycji i obyczaju jest doświadczenie w połączeniu z warunkami życia. Człowiek jako część przyrody u zarania swoich dziejów był zależny od innych jej części i odpowiednio programował swoje działania. Zdolność do intensywnej pracy zależała np., a i dalej, mimo postępu technicznego, zależy od klimatu. Podobnie podział dnia na pracę i odpoczynek. Czynniki te, jak również inne o charakterze fizyczno-przyrodniczym oddziałują zarówno na sposób działania człowieka jako producenta (kreowanie podaży), jak i na strukturę jego potrzeb (kreowanie popytu). Warunki naturalne w toku dziejów wytworzyły w poszczególnych społeczeństwach wspomniane dwie jak gdyby postawy wobec życia: kolektywistyczną i indywidualistyczną. Nastawienie odbiło się tak silnie na obyczajach

<sup>3</sup> Por. K. L u k s, *Polityka gospodarcza. Wybrane zagadnienia*, Gdańsk 2005, s. 39.

społecznych, że na Dalekim Wschodzie przetrwało do dzisiaj. Widać to wyraźnie w konstrukcji społecznej nie tylko takich państw jak Chiny, czy Wietnam, które w dwudziestym wieku przyjęły tzw. socjalizm realny, lecz także pozornie demokratycznych w rodzaju Singapuru. Nawet w Japonii, której konstytucję napisali i wdrożyli po drugiej wojnie światowej Amerykanie, kolektywizm uznawany jest za jedno z głównych źródeł sukcesu gospodarczego. Bliski Wschód został przeorany przez islam, ale i tam bardziej liczy się wspólnota rodziny, klanu czy plemienia niż jednostka. Takie „nastawienie” społeczne widoczne jest na całym Wschodzie łącznie z Rosją do dziś. Ułatwiało to w przeszłości i pozwala do dziś aplikowanie tym narodom, z ich większościowym poparciem, autorytarnych, a w niektórych epokach wręcz totalitarnych systemów władzy i stosowania wobec nich właściwej tym systemom polityki gospodarczej. Nie pozostaje to bez wpływu na możliwości aplikowania reguł rynku i przebieg liberalnych reform gospodarczych. W dzisiejszej literaturze przedmiotu można często znaleźć pogląd o „nieprzystawianiu” prorynkowych reform do rzeczywistości tych państw<sup>4</sup>.

Niekiedy zresztą z przykładów rezultatów reform w społeczeństwach kolektywistycznych wyciąga się wniosek, że dla innych społeczeństw reformy rynkowe nie muszą być jedynym wyborem<sup>5</sup>. Polityk nie może, jeśli chce być skuteczny, zignorować takiego nastawienia swego narodu. Nawet, jeśli dysponuje siłą. Przekonał się o tym np. Reza Pahlavi szach Iranu.

Nurt indywidualistyczny jest w dziejach ludzkości historycznie późniejszy o jakieś 1,5–2 tys. lat i pojawia się jak wspomniano wyżej wraz z cywilizacją i filozofią europejską, helleńską. Znaczenie jednostki ludzkiej pogłębiło jeszcze chrześcijaństwo, które zapanowało w całej Europie stopniowo docierając następnie w większym lub mniejszym stopniu na pozostałe kontynenty. Dzisiaj, bez względu na to jakie wpływy ma w danym kraju taki czy inny Kościół chrześcijański, można mówić o bardzo wyraźnym jego oddziaływaniu na postawy i zachowania społeczne w kręgu cywilizacji „białego człowieka”. W Polsce nie trzeba chyba tej tezy udowadniać. Wydaje się, że to właśnie chrześcijaństwo doprowadziło do wytworzenia się etyki kompleksowej, tj. ogarniającej wszelkie dziedziny życia tak jednostek, jak i narodów, stanowiąc punkt odniesienia i kryterium oceny działań ludzkich. Można zatem przyjąć, że etyka stanowi obok warunków naturalnych, doświadczeń historycznych trzeci czynnik kształtujący postawy i preferencje społeczne. Musi zatem stać się przedmiotem zainteresowania polityki, w tym polityki gospodarczej.

Etyka chrześcijańska stanowi zbiór norm i reguł, które z racji ukształtowania ich w ramach systemu religijnego opiera się na fundamencie tezy o istnieniu Boga jako ostatecznego źródła i kryterium ludzkiej moralności<sup>6</sup>. Jest to zatem **etyka posłuszeństwa** wobec nakazów najwyższej, wszechmocnej i obdarzonej dobrocią istoty. Zakłada się przy tym, że dzięki **autonomii sumienia** jednostka jest zdolna — za sprawą uniwersalnych procedur, racjonalnego namysłu — do rozpoznania

<sup>4</sup> Por. m.in. J.E. Stiglitz, *Globalizacja*, PWN, Warszawa 2004.

<sup>5</sup> Por. D. Rodrik, *Reformy czasem zawodzą*, „Rzeczpospolita” z 13–14.03.2004, s. B4.

<sup>6</sup> Por. B. Pogonowska, *Refleksja etyczna kultury Zachodu*, w: *Elementy etyki gospodarki rynkowej*, PWE, Warszawa 2000, s. 47.

i zarazem praktykowania swego powszechnego prawa moralnego. Jest to także **etyka intencji**. Zakłada ona bowiem, że właściwym przedmiotem oceny moralnej ludzkich czynów nie są bezpośrednio faktyczne ich rezultaty, lecz motyw i intencje<sup>7</sup>. Reformacja przyniosła zmodyfikowaną etykę chrześcijańską — **etykę protestancką**. Jest to pojęcie łączne dla stanowisk etycznych, które od połowy XVI wieku rozpowszechniały się w rezultacie powstania różnych nurtów chrześcijaństwa po schizmie w Kościele zachodnim. Doniosłość roli tej etyki w przemianach kulturowych (w tym ekonomicznych) Europy podkreślał M. Weber w dziele *Etyka protestancka a duch kapitalizmu*. Wyraża on tam centralną tezę o istnieniu bezpośredniego związku pomiędzy respektowaniem zasad tej moralności a utrwalaniem się nowej postaci praktyki gospodarowania<sup>8</sup>. Etyka protestancka jest etyką religijną a zatem przyjmuje założenia o istnieniu Boga jako Istoty Najwyższej, przy czym odmiennie niż wcześniej chrześcijaństwo ujmuje relację pomiędzy Bogiem a człowiekiem. W miejsce koncepcji Boga, będącego uosobieniem miłości, istotą wybaczącą człowiekowi po okazaniu przez niego skruchy i duchowej, wewnętrznej przemianie, pojawia się **Bóg jako Istota Najwyższa, wszechmocna w tym sensie, że jej decyzje pozostają dla człowieka niepojęte, a zwłaszcza jeśli chodzi o akt obdarowania łaską zbawienia**. Nie jest ona nagrodą za spełnianie dobrych uczynków, lecz efektem zasad jej rozdawnictwa znanych tylko Bogu<sup>9</sup>. Codzienna służba Bogu przez ciężką pracę, sumienne i uczciwe wykonywanie obowiązków rzemieślnika, kupca, wytwórcy, bankiera itd., pobożność, wyrzekanie się przyjemności i ograniczanie wydatków na bieżącą konsumpcję do niezbędnego minimum na rzecz przeznaczania środków na inwestycje i rozwój własnego warsztatu pracy może dać widoczny rezultat w postaci materialnego powodzenia w interesach, a także uznania i dobrego imienia w społeczności. I właśnie tak rozumiany sukces stanowi w ujęciu etyki protestanckiej świadectwo szansy zbawienia, bo przecież Bóg nie otaczałby pomyślnością kogoś, kogo uprzednio przeznaczył na potępienie<sup>10</sup>.

Dokonana przez etykę protestancką **sakralizacja pracy** poprzez przyznanie jej rangi służby Bogu oraz środka koniecznego do zbawienia stanowi ważną część historii europejskiej moralności. Po raz pierwszy bowiem pojawiło się tak wyraźne połączenie sfery moralności z praktyką poprzez nadanie działalności gospodarczej i ekonomicznym zachowaniom jednostek motywacji światopoglądowej<sup>11</sup>.

Wcześniejsza etyka chrześcijańska, a później katolicka przyjmowała bezwzględny **prymat sfery duchowej nad materialną**, traktując pracę jako czynnik drugorzędny bądź wręcz jako posępny skutek grzechu pierworodnego (praca jako kara lub pokuta). Podejrzliwość tej etyki w stosunku do skażonej grzechem ludzkiej natury i wszelkich starań o materialną pomyślność symbolizuje przypowieść o bogaczu i uchu igielnym, której sens jest ostrzeżeniem przed złem, jakie może nieść nadmierna troska o dobra doczesne. Benedyktyńską sentencję „módl się

<sup>7</sup> Ibidem, s. 57.

<sup>8</sup> Por.: ibidem, s. 58.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 58–59.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 59–60.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 60.



i pracuj” (*ora et labora*) można zaś uznać chyba za wyraz moralnie uznanej nadrzędności sfery duchowej wobec sfery ekonomii<sup>12</sup>.

Polityka gospodarcza może jednak i powinna stwarzać warunki dla kształtowania obyczajów i postaw społecznych w kierunku:

- wzrostu przedsiębiorczości obywateli,
- wytworzenia i utrwalenia pozytywnego stosunku do państwa,
- ograniczania, gdzie tylko to jest możliwe, niepewności towarzyszącej obiektywnie działalności gospodarczej.

Realizacji pierwszego celu sprzyja wzrost poziomu wykształcenia społeczeństwa i optymalizacja wolności gospodarowania. Stosunek do państwa w dużym stopniu zależy od przełamania negatywnych stereotypów. W Polsce było z tym niezbyt dobrze od zawsze. Marszałek J. Piłsudski tak pisał o roku 1920, kiedy ważyło się samo istnienie ledwo co powstałego państwa: „Śmiałem się zawsze, że nie możemy zatracić charakteru armii ochotniczej, gdyż bije się u nas ten tylko, kto chce lub wreszcie ten, kto jest głupi”<sup>13</sup>. Było zatem źle na długo zanim pojawił się „homo sovieticus”. Tym większe zadanie stoi przed polską polityką. Z dzisiejszej perspektywy nie wydaje się, że potrzeba podjęcia tego zadania istnieje w świadomości klasy politycznej, a co dopiero jego realizacja.

Ograniczenie niepewności towarzyszącej działalności gospodarczej jest równie trudne. Wymaga bowiem od polityki gospodarczej swoistego balansowania między oczekiwaniami społecznymi, a koniecznościami wynikającymi z działania obiektywnych praw ekonomicznych. Są to **dylematy czasu i przestrzeni oraz zderzenia postulatów sprawiedliwości z koniecznością efektywności**.

Stwierdzenie, że wszelka działalność ludzka odbywa się w czasie i przestrzeni jest w sposób najoczywistszy banalne. Nie zmienia to jednak faktu, że dla działań w sferze polityki, w tym polityki gospodarczej, czas i przestrzeń mają znaczenie szczególne. A to dlatego, że stanowią one główne, „przyrodnicze” czynniki określające stopień niepewności życia społeczno-gospodarczego, a jednocześnie każda polityka to wykorzystywanie szans. Musi zatem odnosić się czynnie do obu tych kategorii. Czas stawia przed polityką następujące problemy:

- odczytania tzw. „ducha czasu”, czyli prawidłowego określenia cech momentu, w którym podejmowane są decyzje i jego „właściwości”,
- wyboru horyzontu na jaki zamierzone decyzje będą podejmowane,
- zoptymalizowaniu struktur i procedur polityki z punktu widzenia czasu ujawnienia się skutków podjętych decyzji oraz okresu ich oddziaływania.

„Poszukiwanie praw dziejowych jest tak stare, jak stara jest nauka historii i jak starymi są dzieje filozofii. Tak nauka, jak filozofia powstały w antycznej Helladzie. Grecy ówczesni pierwsi stworzyli naukowy obraz świata, oni też równocześnie zaczęli stawiać pytania dotyczące świata i człowieka, wykraczające poza obszar nauki. Na tej drodze powstała filozofia”<sup>14</sup>. Autor powyższego cytatu przedstawił w swojej pracy poglądy na „mechanizm dziejów” oraz periodyzację dziejów ludzkości, jakie sformułowała myśl ludzka od wspomnianych czasów antycznych.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 60–61.

<sup>13</sup> Por. J. Piłsudski, *Rok 1920*, Towarzystwo Wydawnicze „Graf”, Gdańsk 1989, s. 19.

<sup>14</sup> A. Piśkozub, *Między historiozofią a geozofią*, UG, Gdańsk 1994, s. 20.

Wiedza tego rodzaju wydaje się mieć bardzo pośrednie znaczenie dla potrzeb polityki. Niekiedy, zwłaszcza przy stosownym zwulgaryzowaniu, może być niebezpieczna, gdy staje się „uniwersalną racją”, uzasadnieniem działań i ideologii zgoła przestępczych, jak faszyzm czy komunizm. Niemniej jednak może stanowić podstawę dla wyrobienia sobie poglądu na to, w jakim momencie dziejów się znajdujemy i czego można oczekiwać w przyszłości. Daje to cień nadziei na prawidłowe odczytanie owego „ducha czasów”.

Poszukując wspomnianego „ducha dziejów” wypada zastanowić się, czy istnieje jakiś wątek przewodni rozwoju ludzkości, coś co przewija się przez wszystkie formacje i w sposób społecznie uświadomiony lub nie, oddziałuje na kierunek tego rozwoju. Wydaje się, że takim wątkiem jest wolność jednostki rozumiana jako jej prawo do inicjatywy w życiu społecznym (gospodarczym, politycznym itd.). Patrząc z tego punktu widzenia łatwo stwierdzić, że każda kolejna formacja oznaczała:

— zwiększenie swobód jednostki,

— poszerzenie zbioru jednostek z wolności korzystających,

od powszechnego zniewolenia w dobie „cywilizacji hydraulicznych” do karty praw człowieka i obywatela ONZ. Tak więc dzieje cywilizacji formułują dla polityki, a zwłaszcza polityki gospodarczej wskazówkę, że postęp, także ekonomiczny mierzony efektywnością gospodarowania jest funkcją wolności. Teza Lenina, że współzawodnictwo wygra ten system społeczno-polityczny, który osiągnie wyższą społeczną wydajność pracy została przez historię zweryfikowana pozytywnie. Tyle, że wygrał system, który zapewniał jednostce większy zakres wolności. Nie był to system, o którym myślał Lenin. Rozszerzanie zakresu wolności jednostki jako wytyczna kierunkowa polityki nie może być traktowana jako dogmat, tj. zawsze, wszędzie i za wszelką cenę, jak to proponują od dziesięcioleci niektóre ruchy, a niekiedy i partie polityczne, np. anarchiści. Powstaje bowiem problem świadomości użycia tych swobód. Innymi słowy, relacji między wolnością jednostki a wolnością społeczeństwa. Trywializując zagadnienie można przytoczyć owo powiedzenie, że wolność mojej pięści kończy się przed pańskim nosem. Tzw. interes społeczny był zbyt często używany jako alibi dla dławienia wolności jednostki, by nie przyglądać mu się podejrzliwie. Niemniej, dylemat zakresu wolności istnieje i musi być rozwiązywany stale na nowo właśnie przez politykę. Jako prawidłowość uniwersalną w tej materii można uznać jedynie ścisłą zależność między świadomym i racjonalnym korzystaniem przez jednostki z posiadanych swobód a poziomem ich wykształcenia. Tak więc stałym czynnikiem rozwoju jest edukacja społeczeństwa.

Dzieje ludzkości i ujawniające się w nich prawidłowości, uznawane lub nie, stanowią dość luźną inspirację dla polityki. Tym bardziej, że większość polityków, zwłaszcza wyłanianych w procedurze demokratycznej, ma o nich mgliste pojęcie. Stąd też wydaje się celowe skupienie uwagi na krótszych odcinkach czasu jakie można wyodrębnić w aktualnej formacji cywilizacyjnej. Polityka gospodarcza jest w o tyle szczęśliwym położeniu, że nauka ekonomii od dawna bada rytm procesów gospodarczych i odkryła oraz w znacznym stopniu udokumentowała cykliczny charakter procesu gospodarowania, zwłaszcza w gospodarce rynkowej. Cykle gospodarcze, zwane także cyklami koniunkturalnymi w znacznym, jeśli nie

decydującym stopniu wyznaczają horyzont decyzji tworzących politykę gospodarczą.

Na obecnym etapie wiedzy o cykliczności kształtowania się zjawisk społecznych i gospodarczych można jednoznacznie stwierdzić, że:

- prawidłowością zjawisk gospodarczych jest ich cykliczny charakter,
- prawidłowością zjawisk społecznych jest ich cykliczny charakter,
- cykliczne wahania rozwoju gospodarczego zawsze znajdują odzwierciedlenie w rozwoju zjawisk społecznych<sup>15</sup>.

Cykl koniunkturalny wyjaśnia się najczęściej jako sekwencję powtarzających się ruchów zwykłych i niżkowych rozwoju gospodarki. Inną uszczegółowiającą hipotezą wyjaśniającą ideę cyklu koniunkturalnego jest, iż odznacza się on znaczną regularnością w czasie. Podłożem jej są cykle odnowy kapitału trwałego<sup>16</sup>. Pełna analiza cyklu obejmuje nie tylko charakterystykę jego okresu, lecz również amplitudy faz oraz tendencje do umiędzynarodowienia. Każdy szczybel rozwoju społeczno-gospodarczego występuje w określonym czasie i określonych warunkach. Czas rozwoju sił wytwórczych (postępu technicznego), który w historii przebiegał bardzo wolno od mniej więcej dwustu lat zdaje się coraz bardziej przyspieszać. Istnieją czasy upowszechniania tego swego rodzaju narzędzi, technologii, tej samej generacji maszyn i urządzeń. Czas poddawany jest rytmowi cyklicznemu, oporom społecznym i organizacyjnej zdolności absorbowania postępu.

Cykliczność rozwoju gospodarczego stawia też na porządku dziennym problem czasu reakcji na podejmowane decyzje. Gospodarka to organizm złożony i podlegający oddziaływaniu różnorodnych czynników. W rezultacie występuje w niej dość znaczny moment bezwładności. Od podjęcia decyzji, a nawet jej realizacji, do ujawnienia się skutków upływa pewien okres czasu. W praktyce może to oznaczać, że realizuje się decyzję podjętą w innych okolicznościach. Ryzyko jest tym większe im dłuższy jest czas zużyty na jej wypracowanie i wdrożenie. Fakt ten oznacza kolejny dylemat polityki gospodarczej związany z czasem — wypracowanie takich procedur, które dają największe szanse na podjęcie decyzji zgodnie z warunkami i zapewnienie jej skuteczności.

Pomiędzy kategoriami czasu ludzkiego i przestrzeni ludzkiej zachodzą rozliczne i zupełnie oczywiste analogie. Tak jak człowiek od zarania cywilizacji poszukiwał ładu w czasie — praw dziejowych, tak samo dążył do wykrycia ładu przestrzennego dążąc do uporządkowania przestrzeni ludzkiej, regionalizując ją według kryteriów, będących wynikiem dociekań nad filozofią ludzkiej przestrzeni<sup>17</sup>.

Polityka gospodarcza stanowi ten rodzaj działań ludzkich, który ma na celu m.in. skutecznie wykorzystać walory przestrzeni, ograniczyć skutki jej niedostatków. W świecie współczesnym w coraz większym stopniu oznacza to staranie się o zapobieżenie jej degradacji. Do przeszłości należą na szczęście, poza niewielkimi wyjątkami głównie na Bliskim Wschodzie i w Afryce, konflikty polityczne na tle

<sup>15</sup> Por. D. Rucińska, *Cykle gospodarcze w transporcie*, Gdańsk 1992, s. 6–7.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 9.

<sup>17</sup> Por. A. Piśkozub, *Między historiozofią...*, s. 49.

pretensji różnych państw do tych samych terytoriów. Bodaj najbardziej brzemienny w skutkach dla świata może być w tym zakresie konflikt palestyńsko-izraelski. W większej części kuli ziemskiej ludzkość jest już wolna od „kłótni o ziemię”, która tak ciążyła przez stulecia rodzajowi ludzkiemu. Wiek dwudziesty pożegnał imperia kolonialne, a postęp cywilizacyjny pokazał, że wielkość terytorium nie gwarantuje ani dobrobytu ani potęgi. Dowodnie przekonał się o tym ZSRR. Wręcz przeciwnie, nadmiar przestrzeni może w istotny sposób negatywnie oddziaływać na rozwój gospodarki. Świadczą o tym kłopoty Rosji z Syberią i Dalekim Wschodem. Od Irkucka do Władywostoku mieszka 8 mln ludzi, których utrzymanie tam wymaga olbrzymich nakładów, zresztą niezbyt chętnie ponoszonych. Surowce syberyjskie są tanie (przy niskim koszcie pozyskania), ale utrzymanie infrastruktury społecznej i technicznej jest na tyle kosztowne, że wątpliwy pożytek może przynosić zlokalizowane tam przetwórstwo. Można na tym przykładzie stwierdzić, że racjonalne gospodarowanie przestrzenią może czasem wymagać rezygnacji z jej kolonizacji. Nie warto przeciwstawiać się wyzwaniom przyrody za wszelką cenę.

Nie jest przedmiotem tego tekstu snucie rozważań na temat form i metod gospodarki przestrzennej. Wypada jednak stwierdzić, że przestrzeń stanowi jeden z istotnych parametrów (obok czasu bodaj najistotniejszy) polityki gospodarczej. Na działania w tym względzie najpoważniejszy wpływ będą miały, jak się wydaje, dwa zjawiska:

- rosnąca potrzeba współpracy międzynarodowej w korzystaniu z przestrzeni,
- konieczność samoograniczenia się przez człowieka w stosunku do przestrzeni.

Uwzględnianie tych zjawisk jawi się jako główne wyzwanie intelektualne polityki gospodarczej w zaczęłym właśnie stuleciu. Niezwykle istotne znaczenie dla uzyskania pozytywnej i skutecznej odpowiedzi na to wyzwanie stanowi określenie przez politykę, w tym gospodarczą, właściwego podziału kompetencji i decyzji między poszczególne szczeble władzy oraz przyporządkowanie tym szczeblom właściwej przestrzeni, czyli regionalizacja. Już w latach trzydziestych XX wieku, francuski autor C. Brun twierdził, że: „W dziedzinie polityki i administracji niewłaściwa centralizacja jest narzędziem despotyzmu; ułatwia ona rewolucje i zamachy stanu; stanowi niebezpieczeństwo dla obrony narodowej; źle broni interesów kraju; nie przyzwyczajają obywatela do sprawowania funkcji publicznych, a nawet częstokroć zniechęca do nich; rozwija biurokracyzm, pomnaża ilość papierów i komplikuje formalności administracyjne.

Pod względem moralnym i społecznym dąży do zrobienia z obywateli tłumuotentów, «narodu zaprzedanego swemu rządowi», jak mówi Proudhon; przyczynia się do osłabienia lub zaniku inicjatywy indywidualnej i zbiorowej; sprzyja olbrzymiemu rozwojowi stolicy i wielkich miast oraz ucieczce ze wsi do miast.

Pod względem intelektualnym nadaje nauczaniu szablon jednolitości, czyni je w dużej mierze oderwanym od życia, pozbawia oryginalności literaturę, sztukę i modę, powoduje odpływ z prowincji do Paryża ludzi o najwybitniejszych umysłach.

Pod względem ekonomicznym nie potrafi pogodzić interesów często wręcz sprzecznych różnych dzielnic kraju; pozbawia niezbędnych środków komunikacyjnych (wielkie linie kolejowe, porty, kanały itd.), gromadzi kapitały, które mogłyby

być użyte racjonalniej w przedsiębiorstwach poszczególnych dzielnic, podsuwa tandetę, marną imitację wyrobów paryskich, zamiast wyrobów warsztatów regionalnych.

Najpoważniejszy bodaj dylemat, jaki trzeba rozwiązywać w procesie gospodarowania to **antynomia sprawiedliwości i efektywności**. Sprawiedliwość, pojęcie z zakresu etyki, działu filozofii, zajmuje jedno z kluczowych miejsc w polityce. Praktycznie nie ma polityki i polityków, którzy nie odwoływaliby się do tej kategorii. Nic w tym dziwnego, gdyż ludzie „noszą w sobie” potrzebę sprawiedliwości. Określenie treści tego pojęcia i zapewnienie uzyskania jego określonego kształtu z zasady stanowi jedno z fundamentalnych zadań i celów polityki. Rażąca niepowodzenie w tym względzie prędzej czy później, bez względu na sposób sprawowania, prowadzi do utraty władzy, czyli zaprzeczenia sensu polityki. Polityka gospodarcza ma w tym względzie znaczenie o tyle istotne, że decyduje o kryteriach podziału wytworzonych dóbr oraz o warunkach ich wytwarzania. Odgrywa zatem ważną rolę w kształtowaniu sprawiedliwości społecznej<sup>18</sup>. W „Encyklopedii Powszechnej PWN” znajdujemy taką oto definicję sprawiedliwości społecznej: Kategoria etyczna i społeczna o historycznie zmiennej treści, różnie pojmowana w różnych epokach i przez różne klasy społeczne. Klasy uciskane powoływały się na sprawiedliwość społeczną przeprowadzając radykalną krytykę panujących porządków społecznych w imię zasad wolności, równości i rozumnego urządzenia stosunków społecznych. Klasy panujące zaś starały się uzasadnić istniejący porządek społeczny (różnice stanowe i klasowe) odwołując się również do swoistego klasowo i ideologicznie określonego pojęcia sprawiedliwości społecznej. W ustroju kapitalistycznym burżuazyjne doktryny etyczne i prawne sprowadzały zasadę sprawiedliwości społecznej **do formalnej równości obywateli wobec prawa**, oznaczającej faktycznie sankcjonowanie istniejącej niesprawiedliwości społecznej wynikającej z kapitalistycznego sposobu produkcji, w którym sprawiedliwość społeczna opierała się na prawie własności. Marksizm przeprowadził naukową analizę pojęcia sprawiedliwość społeczna wykazując jej historycznie zmienny charakter oraz przeprowadził krytykę jego pojmowania **w ustrojach opartych na wyzysku i ucisku człowieka**, wiążąc sprawiedliwość społeczną z pojęciem równości społecznej. W marksizmie podstawą sprawiedliwości społecznej jest **wyzwolenie ludzi od wszelkiego ucisku**, co łączy się nierozdzielnie ze **zniesieniem prywatnej własności środków produkcji**. **Pełna realizacja zasad sprawiedliwości społecznej nastąpi w warunkach ustroju komunistycznego**. W okresie budownictwa socjalistycznego pojęcie sprawiedliwość społeczna ma dwojaki sens:

— przyznanie człowiekowi tego, co z tytułu wkładu jego pracy i zasług słusznie mu się należy,

— przyznanie każdej jednostce należnych jej praw wynikających z zasad **demokracji socjalistycznej**<sup>19</sup>.

<sup>18</sup> Istnieje ścisły związek między sprawiedliwością społeczną a sprawiedliwością w stosunku do jednostki ludzkiej czy też sprawiedliwością w ogóle jako pojęciem etycznym. Ta ostatnia nie jest jednak bezpośrednio przedmiotem badań ekonomii a polityka gospodarcza odnosi się do niej tylko pośrednio między innymi poprzez określenie stosunku do własności i kryteriów podziału.

<sup>19</sup> Por.: *Encyklopedia Powszechna PWN*, Warszawa 1976, s. 252.

Wydawać by się mogło, że praktyka ostatecznie zweryfikowała system społeczno-gospodarczy opierający się na powyższej definicji, a zatem polemika z nim pozbawiona jest znaczenia poznawczego. Tym bardziej, że przytoczona definicja ma charakter dogmatu religijnego — pełna realizacja założeń ma nastąpić w komunizmie, czyli w innym życiu. Niemniej jednak stale ponawiane są próby „zreformowania” gospodarki rynkowej pod hasłem sprawiedliwości społecznej i to zarówno w teorii, jak i w praktyce. Obecnie tłumaczy się to już nie „organiczną niesprawiedliwością” rynku, lecz jego niedoskonałą postacią w konkretnych warunkach gospodarki kapitalistycznej. Tej niesprawności przeciwstawia się tzw. zdrowy rynek.

Jest oczywiste, że „zdrowy rynek” wymaga innych niż kapitalistyczne form własności. Rynek ten ma wg tej koncepcji kierować się następującymi zasadami:

- 1) Niech życie będzie miarą wszelkich działań.
- 2) Niech koszty ponoszą ci, którzy podejmują decyzje.
- 3) Popierajmy małe przedsiębiorstwa i własność bezpośrednio związaną z firmą.
- 4) Starajmy się dążyć do równości.
- 5) Preferujmy pełną jawność.
- 6) Zachęcajmy do dzielenia się wiedzą i technologią.
- 7) Poszukujmy różnorodności i samowystarczalności.
- 8) Zwracajmy uwagę na granicę.
- 9) Respektujmy konieczną rolę rządu.
- 10) Utrzymujmy etyczną kulturę<sup>20</sup>.

Powyższe zasady, nawet te, które są na tyle precyzyjne, że można je interpretować jednoznacznie (na pewno nie dotyczy to zasady 1 czy 9), stanowią raczej wątplą podstawę konkretnego działania w gospodarce, czyli polityki gospodarczej. Zdają się bowiem pomijać fakt, że podstawową miarą skuteczności tej polityki jest efektywność gospodarowania zapewniająca niezbędną pozycję konkurencyjną wobec innych gospodarek.

Efektywność ekonomiczną (sprawność ekonomiczną) definiuje się jako zdolność jednostki gospodarczej do wytwarzania w danym czasie i za pomocą danych sił wytwórczych określonej ilości dóbr i usług, zapewniających zaspokojenie potrzeb odbiorcy (pośredniego i końcowego)<sup>21</sup>. W odniesieniu do gospodarki narodowej jako całości można również to ujęcie zastosować z tym, że konieczne jest uwzględnienie szerszego kontekstu, szczególnie międzynarodowego. Efektywność gospodarowania, a zwłaszcza istnienie lub nie warunków dla jej osiągnięcia stanowi o pozycji państwa wobec zagranicy. Pozycję tę w odniesieniu do aspektów ekonomicznych funkcjonowania państwa wyznaczają:

- poziom zamożności społeczeństwa (dochód i majątek),
- udział w międzynarodowym podziale pracy,
- stan relacji finansowych wobec zagranicy (bilans płatniczy),
- zdolność pozyskiwania inwestycji zagranicznych.

<sup>20</sup> Por. D.C. Kortén, *Świat po kapitalizmie*, Łódź 2002, s. 51.

<sup>21</sup> *Mała Encyklopedia Ekonomiczna*, PWE, Warszawa 1974, s. 195.

Optymalizacja powyższych kryteriów efektywności gospodarowania w skali państwa wymaga rygorystycznego przestrzegania zasady racjonalnego gospodarowania tzn.:

- minimalizacji nakładów przy założonym celu, lub,
- maksymalizacji efektów przy założonym, możliwym do poniesienia poziomie nakładów.

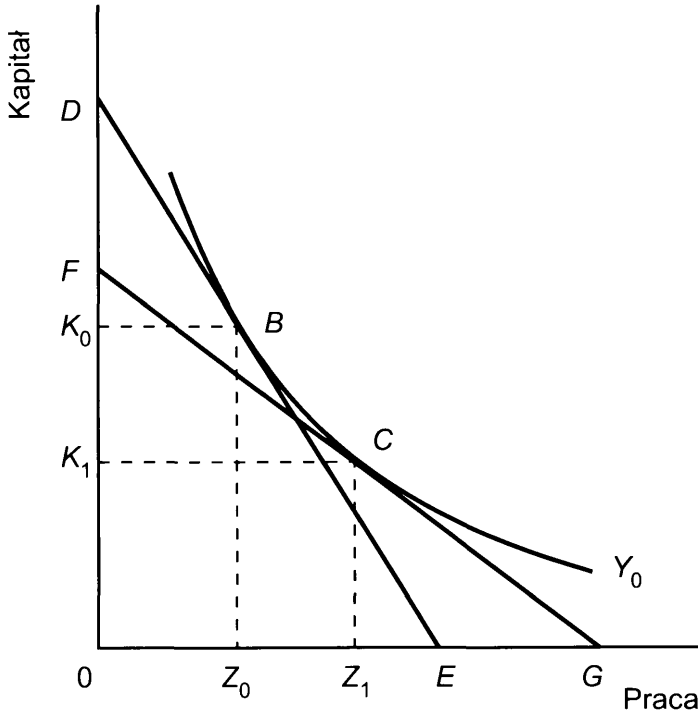
Pierwszy człon powyższej zasady odnosi się do sytuacji, gdy cel jest znany np. uznany za niezbędny stan infrastruktury technicznej lub społecznej. Człon drugi dotyczy działań, tak bieżących, jak długofalowych gdy znamy możliwości i chcemy maksymalizować efekt ich wykorzystania. W każdym przypadku polityka gospodarcza napotyka na dylemat sprawiedliwość — efektywność, gdyż pojedynczy człowiek jest jednocześnie producentem i konsumentem a praca ludzka czynnikiem produkcji, którego nakład powinien być racjonalizowany i źródłem utrzymania przeważającej części populacji zainteresowanej w maksymalizacji korzyści z tego tytułu. Ten obiektywny stan rzeczy z góry wyklucza stosowanie się do hasła „wszyscy mamy takie same żołądki” i stawia politykę gospodarczą wobec konieczności godzenia sprzecznych dążeń. Nie można bowiem zapominać, że poświęcenie efektywności na ołtarzu sprawiedliwości prowadzi do uniemożliwienia sobie pełnego wykorzystania istniejących szans, a w konsekwencji do utrudnienia realizacji najślusniejszych nawet postulatów. Ilustrację tej tezy może stanowić znana w ekonomii krzywa jednakowego produktu i linia jednakowego kosztu (rys. 3).

Na osiach współrzędnych odłożono nakłady pracy ( $Z$ ) i kapitału ( $K$ ), zaznaczono izokwantę  $Y_0$  pokazującą możliwe do zastosowania kombinacje czynników produkcji przy wytwarzaniu produkcji  $Y^0$ . Zaznaczone na rysunku metody  $B$  i  $C$  różnią się między sobą kilkoma cechami. Po pierwsze różne są w obu metodach proporcje między zastosowanymi czynnikami produkcji. W metodzie  $B$  stosuje się stosunkowo dużo nakładów kapitału (jest to więc metoda kapitałochłonna), w metodzie  $C$  natomiast stosunkowo dużo nakładów pracy (jest to metoda pracochłonna). Po drugie metody  $B$  i  $C$  różnią się poziomem przeciętnej kapitałochłonności produkcji, mierzonej stosunkiem nakładów kapitału do rozmiarów produkcji (a więc  $K/Y$ ). W metodzie  $C$  kapitałochłonność produkcji jest niższa niż w metodzie współrzędnych, bowiem  $K_1/Y_1 < K_0/Y_0$ . Po trzecie metody  $B$  i  $C$  różnią się poziomem wydajności pracy mierzonej wielkością produkcji przypadającej na 1 zatrudnionego, a więc stosunkiem  $Y/Z$ . Metoda  $C$  charakteryzuje się niższą wydajnością pracy niż metoda  $B$ , bowiem  $Y_1/Z_1 < Y_0/Z_0$ . Z powyższego można wysunąć wniosek, że poziom wydajności pracy zależy od poziomu kapitałochłonności produkcji. Im wyższy jest poziom kapitałochłonności, a więc im lepsze jest wyposażenie procesu produkcyjnego w maszyny i urządzenia, tym wyższy jest poziom wydajności pracy<sup>22</sup>.

Polityka gospodarcza oddziałuje na przedstawione zależności dwojako:

- obciąża obie grupy czynników produkcji świadczeniami na rzecz ogółu np. do niezbędnych nakładów dodaje obciążenia fiskalne (podatki, składki ubezpieczeniowe itp.),

<sup>22</sup> *Elementarne...*, red. R. Milewski, s. 286–287.



Rys. 3. Krzywa jednakowego produktu i linia jednakowego kosztu

Źródło: *Elementarne zagadnienia ekonomii*, red. R. Milewski, PWE Warszawa 1999, s. 286.

— oddziałuje na proporcje kosztów tych czynników jeśli zwiększa w nierównym stopniu koszty pracy i koszty kapitału.

W pierwszym przypadku zmniejsza możliwości wzrostu produkcji zmuszając do kierowania części zasobów na inne potrzeby, bądź pogarsza konkurencyjność producentów w stosunku do innych zwiększając wielkość nakładów na jednostkę produkcji. W przypadku drugim zniekształca strukturę nakładów sztucznie podnosząc koszty pracy lub kapitału. W warunkach wolności gospodarczej i rosnących możliwości transferu kapitału w skali międzynarodowej może to prowadzić do ograniczenia lub zaniechania części produkcji w kraju (przypadek 1) bądź do dalszej redukcji popytu na dany czynnik produkcji (przypadek 2). W praktyce sytuacja 2 odnosi się przede wszystkim, jeśli nie wyłącznie do czynnika osobowego. Przedstawiona na rys. 3 możliwość substytucji pracy i kapitału staje się bowiem coraz bardziej jednostronna, tj. zastąpienie kapitału pracą staje się nie tylko coraz mniej efektywne, ale i wręcz niemożliwe. Współczesny poziom techniki w coraz większym stopniu eliminuje człowieka z bezpośredniego udziału w procesie produkcji, gdyż tylko to gwarantuje pożądaną jakość wyrobu. Proces ten wydaje się nieodwracalny, co sprawia, że bezrobocie wysuwa się na czoło zagadnień społecznych. Poszukiwanie rozwiązań w tym zakresie wg kryterium sprawiedliwości może zaowocować rezultatami zasadniczo odmiennymi od oczeki-



wań. I tak np. wysuwa się tezę, że jeśli miejsc pracy brakuje to rozwiązaniem może być skracanie czasu pracy, tak aby większa liczba ludzi mogła uzyskać zatrudnienie<sup>23</sup>. Po II wojnie światowej w Europie doszło do znacznego skrócenia czasu pracy. W Niemczech i Francji np. do 35 godzin tygodniowo, a bodaj w żadnym kraju Unii Europejskiej tydzień pracy to nie więcej niż 40 godzin. Jak wiadomo nie przyniosło to radykalnego zmniejszenia poziomu bezrobocia. Zmiana sytuacji demograficznej (wzrost liczby ludności w wieku poprodukcyjnym) oraz otwarcie rynków światowych (globalizacja) sprawiły natomiast, że obecnie zaczyna się poważnie rozważać ponowne wydłużenie czasu pracy i to niekiedy bez zwiększania wynagrodzeń. Wypada dodać, że w wielu przypadkach związki zawodowe nie odrzucają takich propozycji. Dlaczego tak się dzieje wyjaśnia zróżnicowanie kosztu godziny pracy w różnych krajach. Można oczywiście pomstować na „szantaż przedsiębiorców”, że przeniosą produkcję za granicę. Ale tak właśnie działa imperatyw efektywności.

Z drugiej strony doświadczenie uczy, że aby człowiek pracował wydajnie musi mieć poczucie, że przyjmowane przezeń elementarne zasady sprawiedliwości są respektowane. Nie jest zatem możliwe lekceważenie ich i składanie na ołtarzu efektywności. Dlatego tak ważne jest zapewnienie równości wszystkich wobec prawa, wspomniane w „burżuazyjnej” definicji sprawiedliwości społecznej. Nie jest to bynajmniej łatwe. Choćby dlatego, że wymiar sprawiedliwości nie jest przecież bezpłatny. Jest różnica między jakością pomocy prawnej świadczonej przez prawnika z urzędu, a tą zapewnianą przez renomowaną kancelarię za odpowiednią opłatą. Nic też dziwnego również w tym, że optimum ekonomiczne najczęściej pada ofiarą polityki, która realizuje cele generalne. Dylemat sprawiedliwość — efektywność jest i będzie stale obecny jako parametr polityki gospodarczej. Jeżeli można wyznaczyć w tej kwestii jakąś ogólną, ponadczasową regułę to chyba tylko to, że jedynym działaniem respektującym potrzebę sprawiedliwości i, zwłaszcza w dłuższym okresie, wspierającym wzrost efektywności gospodarowania jest rozwój oświaty i wyrównywanie szans dostępu do wykształcenia. Zasada równości wobec prawa powinna być uzupełniona zasadą równości szans oświatowych. Dobrze oddaje ten postulat rys. 4.

Jest to jedyna droga do wdrożenia w życie postanowień art. 25 *Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka*, że: „Każdy człowiek ma prawo do poziomu życia zapewniającego zdrowie i dobrobyt jemu i jego rodzinie, włączając w to wyżywienie, odzież, mieszkanie, opiekę lekarską i konieczne świadczenia socjalne, a także do poczucia bezpieczeństwa w przypadku bezrobocia, choroby, kalectwa, owdowienia, starości lub utraty środków do życia w inny sposób od niego niezależny”<sup>24</sup>.

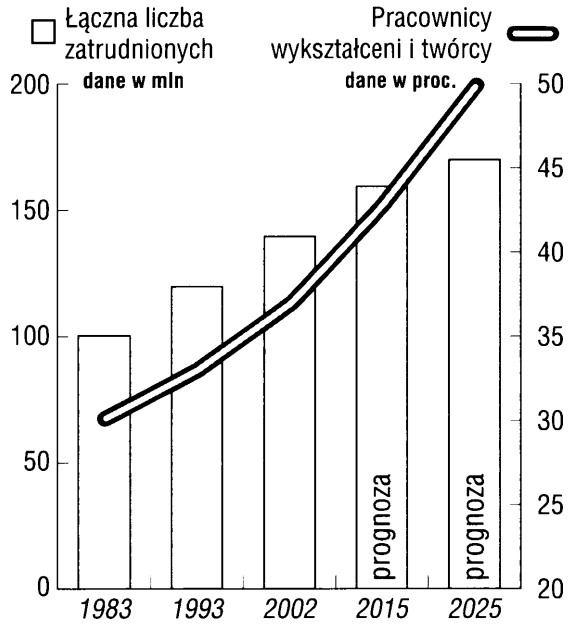
Niezależnie od stopnia osiągnięcia powyższego dzisiaj, na dłuższą metę żadna polityka gospodarcza od treści tego artykułu abstrahować nie może. Co nie znaczy, że można formułowane w nim postulaty trwale osiągnąć lekceważąc prawa ekonomiczne. Podstawowym warunkiem powodzenia jest, jak wskazują doświadczenia ludzkości wolność. Wzrost gospodarczy bez wolności jest możliwy. Rozwój nie.

<sup>23</sup> Por.: m.in. wywiad J. Rifkina, *Globalny fajrant*, „Gazeta Wyborcza” z 29.12.2001 r.

<sup>24</sup> Cyt. za: D.C. Kortena, op. cit., s. 177.

## WYKSZTAŁCONE USA

**W USA rośnie odsetek wykształconych pracowników, od których wymaga się twórczego myślenia, takich jak np. menedżerowie, naukowcy, copywriterzy**



Źródło: Barron's Online

Źródło: „Gazeta Wyborcza” z 16.02.2004 r.